



8

Prasowe
Wydawnictwo
Dokumentacyjne
RSW „P-K-R”

Warszawa
Pl. Starynkiewicza 7
Tel. 28-59-59

SŁOWO POLSKIE
50-010 WROCLAW, Podwale 67

wydanie

81

Nr

z dn.

4 - 04 - 84



**wieczory
teatralne**

W oczekiwaniu na tragedię

665

„Antygona” Sofoklesa wydaje się dramatem wzorcowo już aktualnym i w związku z tym doszczętnie wyssanym przez wszelkiego rodzaju interpretacje. Na dobitkę, jako tzw. lektura szkolna pęta się często i raczej bezmyślnie po scenach teatralnych, rzucona bezwzględnie na żer wygłodzonej młodzieży.

Ożywczym oddechem stała się ostatnio jej publicystyczna wersja (moim zdaniem próba nachalnej aktualizacji), wyreżyserowana w Teatrze Starym przez Andrzeja Wajdę. Krytycy nieміłostnie się pastwią, publiczność wiwatuje... Jest przynajmniej o czym dyskutować!

Sofoklesowa „tragedia władzy” na Scenie Kameralnej Teatru Polskiego przybrała poetycko-plastyczne kształty. Nie zbierze pewnie tak kontrowersyjnych sądów, jak wersja krakowska i nie wzbudzi zażartych dyskusji, ale z pewnością jest godna nazwania jej mianem wydarzenia. Wprawdzie reżyserka Ewa Bułhak próbuje niepotrzebnie łechtać publiczność jednoznacznie aluzyjnymi retuszami, ale myślę, że nie zdola to przytłoczyć wspaniałe budowanego nastroju i nie zdevaluje niebanalnych rozwiązań inscenizacyjnych - interpretacyjnych.

Scenograf zaadaptował do działań teatralnych wnętrze kameralnej sali. Ograniczył liczbę foteli na widowni, oszczędzając publiczność przez wyznaczenie trzech zasadniczych miejsc akcji. Za plecami widzów zbudował podest z ruchomym parawanem na tylnej ścianie. W otwartych drzwiach na przeciwległym do

szatni korytarzu, grzeją się strażnicy, pilnujący zbezczeszczonego ciała brata Antygony. Obniżone czarną ramą okno sceniczne plastik zakomponował pozornie harmonijnie. Na odsłoniętej i zamalowanej niestarannie białą farbą ścianie horyzontalnej zawiesił zapomnianą, wyblakłą suknię ślubną (pod którą w finale zostanie złożone ciało Hajmona). Obok umieścił modernistyczną w wyrazie rzeźbę — skrzyżowanie harfy i łuku. Scenę zabudował schodami, łagodnie przechodzącymi w proscenium zakończonym ruchomym podestem. Dzięki pomysłowi wykorzystaniu wnętrza teatru powstała świetna przestrzenna konstrukcja, jakże odmienna od collage'owych dekoracji do autorskich spektakli Jerzego Grzegorzewskiego.

Z wyczuciem i smakiem w piękną plastycznie scenografię wkomponowała jednolite w kolorze, współczesne (u chórzystów stylizowane na japońskie) kostiumy Barbara Hanicka. Jej pomysłu są również fryzury i makijaż.

Autor oprawy muzycznej — również do wajdowskiej „Antygony” — Stanisław Radwan napisał łagodne i pełne spokoju pieśni, śpiewane a capella przez chór (studentów Akademii Muzycznej), a zakłócone gwałtowną muzyką kotłów i niepokojącym tykaniem metronomów.

Tragedia przemijania, oczekiwania i niespełnienia (takiego wymiaru nabiera spektakl dzięki plastyczno-inscenizacyjno-muzycznym i interpretacyjnym zabiegom) została wyreżyserowana z rozmachem i dużą intuicją. Ro-

dowodem owej rozgrywającej się odwiecznie walki prawdy z fałszem, światła z ciemnością, niepokojącego milczenia i bezruchu z niespodziewanym hałasem-krzykiem i gwałtowną zmianą, szukać należy nie w racjonalnym antyku, ale w tradycji sięgającej korzeniami zagmatwanych mistycyzmów daleko-wschodnich, albo raczej w tajemnicy starotestamentowej tradycji biblijnej. Zdystansowany Chór staje się wtedy ucieleśnieniem boskiej mądrości, okrutnie władającej czasem i historią. Jak niejasna wyrocznia pytyjska przemawia rozdwojony na młodość i starość — na bunt i bezsilność — na gwałtowność i spokój — Tereczas (świecący pomysł zagrania postaci przez dwie osoby).

Trwający ponad godzinę spektakl wymaga zarówno od publiczności, jak i aktorów ogromnego skupienia. Dobrze w przedstawieniu mieści się ekspresyjna postać tytułowa, choć wydaje się nie przemysłana do końca przez Halinę Skoczyńską. Konsekwencji zabrakło Zbigniewowi Lesienowi w prowadzeniu Kreona, roli zapowiadającej się w pierwszych scenach interesująco.

Mam nadzieję, że w odbiorze pięknego widowiska nie będzie przeszkadzać niefortunna aluzyjność spektaklu, czy też rozkapryszony, niesforne wycieczki szkolne.

ANDRZEJ GOTSKI

Scena Kameralna T. Polskiego: „Antygona” Sofoklesa, reż. Ewa Bułhak, scen. Jerzy Grzegorzewski, kost. Barbara Hanicka, muz. St. Radwan, prem. luty 1984.